Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem z góry Stron 16

Nr. 6. Grudziądz, czerwiec 1933 r. Rok V.



Szkoła Pomorska

Organ Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“

TREŚĆ NUMERU:

Redaguje Komitet Redakcyjny. — **Redaktor odpowiedz. Melchior Ryczakowicz, Grudziądz ul. Kościuszki 21.** — Adres Redakcji i Administracji: **Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I.**
Nakładem: Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Grudziądzu
Drukiem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Wąbrzeźno-Pom.

Fabianówna — Pelplin.

Wyrabianie woli i rozwijanie uczuć w nauce religji.

Obok nauczania, celem szkoły jest wychowanie. Funkcja wychowawcza szkoły dzisiejszej polega na wyrobieniu u dzieci charakteru, na uzdolnieniu ich do czynu, do pracy produkcyjnej. Osiągnięcie tego celu zależy od rozwoju woli czyli zdolności do działania.

Wola — to świadomy akt naszej jaźni, to zdolność opanowywania swojego ciała, myśli, uczuć i czynów. Proces woli jest bardzo skomplikowany. Składają się nań tendencje wrodzone, to jest instynkty i popędy, wyobrażenia i wreszcie uczucia. Największy wpływ na wolę wywierają uczucia. Są one jakoby motorem naszego postępowania i pozostają w ścisłym związku z wolą. Wola więc i uczucia — to dwie podstawy i jakoby fundamenty wychowania. Od ich kształcenia, ćwiczenia i rozwijania zależy przyszłe życie jednostki — a tem samem i dobro całego społeczeństwa. Wola dzieci w wieku szkolnym jest słaba; opiera się ona na instynktach i popędach. Dziecko działa bez zastanowienia, ulegając chwilowym tendencjom wrodzonym i uczuciom. Stąd też istnieje konieczność kształcenia woli i uczuć dziecka. Na problem ten zwrócili uwagę różni pedagogowie, między innymi Juljusz Payot i polski pedagog J. Wład. Dawid. Również i w programach ministerjalnych możemy znaleźć cenne wskazówki, jak kształcić wolę i uczucia w poszczególnych przedmiotach nauki.

Nauką, szczególnie opartą na woli i uczuciach, jest religja. Jej to właśnie zadaniem jest dać wychowankom podstawy do działania. Więc nietylko na podawaniu wiadomości i objaśnianiu ich ma polegać nauczanie religji, ale na uzdolnieniu dzieci do czynu, na zaprawianiu ich do działania, do pracy nad sobą. Słusznem jest zdanie: „Wiara bez uczynków martwa jest". Powyżej zaznaczyłam, że wola dzieci jest słaba, ale zato jest ona bardzo podatna; łatwo nią powodować i na nią wpływać. Z tego winien korzystać wychowawca i przez systematyczne ćwiczenie — wzmacniać ją.

Ćwiczenie zaś woli polega na budzeniu instynktów i popędów dodatnich, na rozwinięciu zdolności opanowywania ujemnych nawyków czyli nałogów, a przedewszystkiem na wyrobieniu pożytecznych przyzwyczajeń i pobudzeniu dążeń, mających na celu realizację celów wyższych. — Już od młodu należy przeciwdziałać lenistwu dzieci, a przyzwyczajać je do obowiązkowości, punktualności, zaprawiać je do pobożności, posłuszeństwa, spełniania praktyk religijnych i cnót chrześcijańskich. W pierwszym rzędzie dzieci muszą się nauczyć spełniać z całą ścisłością

drobne obowiązki moralne. Sposobności do wykonywania tej drobnej pracy moralnej znajdzie się tysiące. Przez ciągłe powtarzanie tych samych czynności woli, stają się one pewniejsze i łatwiejsze w wykonaniu. Zadaniem zaś wychowawcy jest czuwać, by takie ćwiczenia obowiązków moralnych były spełniane wytrwale, codziennie, systematycznie i celowo. Nie może wychowawca dopuścić do odstępstwa podczas tego ćwiczenia.

W taki sposób dzieci powinny się nauczyć wykonywać nietylko obowiązki religijne, ale i swoje obowiązki szkolne — nauczą się samych siebie kontrolować.

Aby dzieciom ułatwić to ćwiczenie się w obowiązkach moralnych, wychowawca musi je uświadomić, dlaczego tak mają postępować, musi im wyjaśnić znaczenie i wartość spełnianych przez nie aktów woli, musi stawić im przed oczy wyobrażenia postępów, które chce, by je dzieci wykonywały. Wychowawca winien wykorzystać każdą sposobność, by wskazać dzieciom motywy wartościowe jak np. cel wieczny, życie przyszłe, wdzięczność do Boga, karę za grzechy i t. d. — by dzieci zdawały sobie sprawę ze swoich czynów. Im bardziej wartościowe motywy — tem większą wartość ma dany akt woli. Wszystkie motywy, wypływające z wiary, dadzą się sprowadzić do miłości ku Bogu. Wszelkie działanie, oparte na miłości ku Bogu, jest najwyższą formą woli etycznej.

Motywy działania zyskują na wartości, jeżeli są zabarwione uczuciowo. Psychologja eksperymentalna wykazała, że motywy rozumowe trudniej skłaniają się do czynu — a zupełnie chybiają celu u dzieci małych. Można się niemi posługiwać od czasu do czasu w klasach wyższych. Gdy natomiast młodszym dzieciom przedstawimy teoretycznie różne działania religijne jak np. odwiedzanie P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, wzbudzenie żalu, dawanie jałmużny — to one nie zareagują. Natomiast gdy im barwnie opiszemy narodzenie P. Jezusa, jak leży, drżąc całe ze zimna w ubogim żłóbku, jak w pośród tych dolegliwości i niewygód myśli o dzieciach, jak rozważa, czy by też one z miłości do Niego — chciały znosić cierpienia i zimno, czy by też one z miłości do Niego — chciały rano wstawać — a wtedy budzi się w dziecku żywa miłość do Dzieciątka Jezus, która będzie bodźcem do czynu. Podobnie opisy nędzy i opuszczenia dzieci pogańskich w życiu doczesnem i wiecznem, mąk Chrystusowych za grzechy dziecka — zdołają w dziecku rozpalić silne uczucia współczucia, miłości Boga i bliźniego, które skłonią je do działania. Uczucia więc, zachowane w podświadomości, stanowią największą siłę przeciw pokusom i moralnemu zarażeniu. Przeznaczeniem ich jest oblać ciepłem dostarczone sobie wyobrażenia, idee i wskazania, a równocześnie rozniecać ogień, żar miłości w woli, aby ona szła ku nim ochoczo i przemieniała je w dobry, doskonały czyn. Stąd też obowiązkiem jest wychowawcy —

wywoływać je często i wykorzystać ich wpływ na wolę. Tak więc uczucie bojaźni do Boga można wzbudzić przez opis czyśćca, piekła, godziny śmierci, sądu, choroby. Uczucia estetyczne tworzą się pod wpływem muzyki religijnej, śpiewu, pięknych ceremonij i obrzędów; dalej przedstawienie mąk Chrystusowych, dobrodziejstwo Boga, zmartwień rodziców — wywołuje u dzieci uczucia żalu za grzechy, wdzięczności i współczucia. — Pomocą przy wzbudzeniu uczuć i pobudzeniu ich do działania — jest jasne, plastyczne, poglądowe przedstawienie działań, łatwo dających się w czyn wprowadzić. Dlatego niech nauczyciel wybiera na wykład — długie i barwne opowiadania, przykłady z życia świętych, niech pozwoli przedstawionym osobom mówić i działać, niech opowiada dramatycznie, niech wprost wymalowuje sceny z życia — bo tylko życie do życia pobudzi.

W nauce religji winien wychowawca posługiwać się często przykładami. Wywierają one dodatni i bardzo zbawienny wpływ na uczucia i wolę dziecka. Pobudzone opowiedzianym przykładem uczucia i wrodzona u dzieci skłonność do naśladownictwa — pobudzą je do czynu. Szczególnie stosowanie przykładów z życia, a mogą niemi być przykłady z historji światowej, czy też wspomnienia osobiste — oddaje sprawie kształcenia woli wielkie usługi. — Nie powinien wychowawca ograniczyć się tylko do opowiedzenia przykładu, ale winien pozwolić się wczuć dzieciom w myśli i uczucia postaci, występujących w danym przykładzie, winien wskazać na motywy takiego właśnie postępowania lub działania. W doborze przykładów należy być ostrożnym — jaknajmniej należy stosować przykłady ujemne; zwracają one bowiem świadomość dzieci w niepożądanym kierunku i działają wprost zgubnie na jego psychikę. Zbyt częste i długie zatrzymywanie ich świadomości na różnych grzechach, szerokie rozwodzenie się na ten temat, nie osiąga skutku. Naiwna wiara dziecka powinna mieć odpowiedni pokarm duchowy.

Należy więc podkreślić głównie te momenty, które mogą zbliżyć duszę dziecięcą do Boga i przepełnić ją tkliwością i uczuciem pogodnej radości. Niechaj dzieci poznają Boga, nie jako groźnego sędzię, ale jako pełnego dobroci i miłości do ludzi i dzieci — ojca.

W nauce religji naczyciel winien nietylko pouczyć wychowanka, ale powinien go prowadzić do czynu; to też koniec lekcji winien poświęcić na ćwiczenie modlitw dziękczynnych, pochwalnych, za dusze w czyśćcu, za dzieci pogańskie, za chorych i zmarłych. Gdy uda się wychowawcy wzbudzić u dzieci dobre postanowienia, niech czuwa, by one zostały w czyn wprowadzone, niech pobudza uczniów do samokontroli, niech sam sprawdza i kładzie nacisk na powtórzenie danego aktu woli. Praktyki religijne winny dzieci wykonywać czasem podczas lekcji religji, czasem rano, czasem wieczorem, raz przy pomocy nauczyciela,

raz z własnej inicjatywy. W taki sposób dzieci nietylko poznają samych siebie, ale nauczą się zapanować nad sobą, potrafią postanowienia swoje — zamieniać w czyn, w działanie.

Wielki wpływ na wolę, na postępowanie uczniów ma sama osobistość nauczyciela. Przykład wychowawcy oddziałuje najwięcej wychowawczo na dzieci. Mądra maksyma Jezuitów głosi: „Słowa pouczają, a przykłady porywają". Tam, gdzie serce wychowawcy jest obojętne, serce dziecka nie rozpali się miłością ku Bogu. Nauczyciel musi postępować zgodnie z udzielonemi dzieciom przestrogami. Uczniowie bowiem, jeżeli zauważą rozbieżność w postępowaniu jego, wnet się do niego zrażą. Słusznie mówi Jędrzej Śniadecki: „Najlepsze wychowanie, zawarte w przestrogach i ustnych przepisach, na nic się nie zda, jeżeli dzieci widzą co innego w przykładzie". Odpowiedzialność więc wychowawcy jest wielka. Zadaniem jego jest dać dzieciom podstawy silnej, wyrobionej woli, etyczno-moralnej, która będzie zdolna podjąć walkę z życiem, a nie załamie się pod wpływem klęsk i przeciwności życiowych. Zadaniem wychowawcy jest wyrobić wśród dzieci — ludzi czujnych, zwartych, zaradnych, organizujących swe życie wewnętrzne i pracą na zewnątrz.

Ryczakowicz Melchior — Grudziądz.

Momenty wychowawcze.

(Zakończenie).

We wszystkich szkołach chyba pokutuje niechęć dzieci do współkolegów niezgrabnych, nieestetycznych, złodziejaszków, oszukańczych i brudnych. Zdarzają się wypadki, i to bardzo często, że dzieci nie chcą z kolegą siedzieć wspólnie w jednej ławce „bo on taki brudny" — albo „on tak śmierdzi" — albo „on wszystko kradnie" i t. p. Co robi wychowawca? — zazwyczaj tłuczy, że „ty powinieneś z nim siedzieć", — a ostatecznie bywa tak, że zmusza się dzieci do towarzystwa z jednostkami nielubianemi. A dzieci nielubiane istnieją wszędzie. Czy dobrze robi ten wychowawca, który zmusza do takiego towarzystwa? — Kwestja sporna i godna dyskusji. Ja osobiście nie zmuszam; szczerze i otwarcie stawiam kwestję. Mówię takiemu dziecku: widzisz, nie chcą cię, boś brudny, obdarty, umyj się, niech ci mama poceruje ubranie, a napewno się pobawią z tobą. Ileż to razy nie chcą dzieci się bawić z chłopcem „bo on taki niezgrabny i zawsze psuje zabawę — my dla niego zawsze przegrywamy — albo, on tak oszukuje". — Zmuszać do wspólnej gry z takim towarzyszem? — najczęściej tak bywa, lecz ciekaw jestem, kto z dorosłych chętnie siada w towarzystwie ludzi brudnych, albo zabierze się do zabawy czy jakiejś gry z partaczem albo nawet oszukańcem? — Co tobie niemiło, nie czyń innemu — t. zn. cze-

go ty unikasz. nie zmuszaj do tego dzieci. Napewno ktoś powie, że w takim razie dzieci obdarzone mniejszą dozą towarzyskości będą wyeliminowane ze społeczeństwa dzieci — ładne wychowanie! Tak sprawy stawiać nie można. Niech to niezgrabne dziecko się podciąga przez częstsze ćwiczenie, niech pozna swoje niedomagania i niech dąży do usunięcia go. Każde dziecko ma w sobie coś dodatniego, dobrego. Jakiejś zalety u każdego doszukać się możemy. Wydobądźmy tę dobrą stronę tego odpychanego dziecka i zużytkujmy dla gromady. Gromada wtenczas uszanuje swego kolegę i postara się za to wynagrodzić go na innem polu. Przykład: miałem chłopca, który świetnie rysował, a był okropnie niezgrabny w zabawach; dzieci nie chciały go w swej gromadzie, popychały go, wyśmiewały, a on z wielką chęcią rzucał się do wspólnej zabawy. Udział w zabawie opłacał cukierkami, chlebem itp. Po dłuższym czasie zdołałem dzieci przekonać, że przecież pochwały, które klasa zdobywa za piękne rysunki, są zasługą właśnie tego kolegi, którego tak strasznie nie lubią. Tę jego zaletę często podnosiłem i uwypuklałem. Początkowo nastąpiła konsternacja, że chłopiec popychany, nielubiany, wyśmiewany zyskał pochwałę. Później jednakowoż dzieci przekonały się, że faktycznie to klasowe popychadełko ma wielką zaletę, która całej klasie wychodzi na korzyść. Patrzono na niego już łaskawiej, proszono go o rysunki, a wtedy wykorzystałem tę chwilę i zaznaczyłem, że on wam to zrobi i pomoże, ale wy za to go podciągnijcie trochę w zabawie, wszyscy wszystkiego umieć nie mogą, wy dobrze gracie. a nie umiecie tak rysować jak on, a on znowu dobrze i lepiej od was rysuje, lecz gorzej się bawi. Dzieci dobrze zrozumieją tę zasadę i przy umiejętnem pokierowaniu można z tej sytuacji dobrze wybrnąć.

Drugi taki powszechny szczegół — to wyręczanie się dzieci swymi kolegami. Dziecko nie śmie pójść do nauczyciela i posyła swego kolegę, boi się i wyręcza się innym, przypuszcza, że „mnie odmówi, lecz jemu nie — idź ty za mnie, tobie da pozwolenie“ i t. p. Jak tu sobie nauczycielstwo radzi? — przeważnie nie załatwia tak wniesionej sprawy. Zwykle odzywa się nauczyciel „dla kogo prosisz — dla Franka — powiedz mu, żeby sam przyszedł“ — albo „czyś ty jego adwokat?“ — albo też inny grymas ze strony nauczyciela, gniewne odezwanie się na wniesioną prośbę i koniec. Czy dobrze tak sprawy załatwiać? czy przyjmować zastępców i przez nich sprawę trzeciego załatwić? — Znowuż pytam: czy dorośli tego nie praktykują? — czy nie zdarza się w życiu, że jeden do drugiego powie „proszę pana, mam ważną sprawę załatwić u p. X. — mało się z nim znam. nie śmię — pan ma z nim styczność. proszę za mną pomówić lub za mnie załatwić“. Przecież to takie życiowe. takie codzienne. więc pocóż tak bardzo z tem walczyć? „Przez świętych do nieba“ — mówi stare przysłowie.

Pragnę uwagę zwrócić jeszcze na jeden moment wychowawczy przy takim zwyczaju. Mianowicie: dziecko wysyłające swego adwokata, staje gdzieś z boku i obserwuje co kolega wskóra. Jeżeli nauczyciel załatwi sprawę przychylnie, to wdzięczność dziecka zainteresowanego nawiązuje serdeczniejsze nici z kolegą, który dla niego coś uzyskał. Przeciwnie, jeżeli nauczyciel odmówił prośbie, a może nawet zwymyślał dziecko, że śmie o coś podobnego prosić, nawet może zagroził itp., to dziecko zainteresowane nie odczuło tej niechęci nauczyciela, gdyż jej nie widziało, albo nawet gdy z kąta obserwowało, to powie sobie „przecież on mnie głupstwa nie powiedział, tylko tamtemu", — a „tamten" — powie sobie „przecież to mnie nie dotyczyło tylko jego". — „Wilk syty — owca cała — niema tu ani zepsutych humorów, ani złej krwi. Szczegół w wychowaniu bardzo ważny.

I jeszcze jeden drobiazg na zakończenie. Przed lekcją hałas w klasie. Nauczyciel wchodzi i pyta kto krzyczał. Na to dyżurny: „wszyscy krzyczeli". Gdzieś w przerwie w kącie boiska ktoś coś zrobił, ciekawskich gromada patrzy, śmieje się, zachęca sprawcę itd. Znowuż to samo „kto to" — odpowiedź tak częsta „wszyscy tam byli i broili". — Drugie takie ogólnikowe określenie „zawsze" — „on mnie zawsze bije". — Dziecko czuje się urażone i słusznie, bo zbroiło wczoraj i dziś, a nauczyciel powiada, że zawsze. Jeżeli przyzwyczaimy i przyjmiemy takie ogólnikowe zwalanie winy „wszyscy i zawsze" — to nie wyrobimy w dzieciach poczucia należytej odpowiedzialności, a ułatwimy przemycanie występków pod płaszczykiem że to „wszyscy" zrobili. Jeżeli klasa liczy 40 dzieci, a w awanturze brało udział 39, bo jedno akurat w tej chwili z klasy wyszło, to jeszcze nie „wszyscy". Jeżeli mały urwis zbroił w poniedziałek, wtorek, piątek i sobotę, to jeszcze nie mamy prawa powiedzieć, że „zawsze" — bo w czwartek był grzeczny. Nie ogólnikowość, a ścisłość przedewszystkiem.

Najwięcej niedorzeczności popełnia zwykle nauczyciel zupełnie młody, albo też przybywający na nową posadę. Jeżeli nauczyciel na ostatniej posadzie niezbyt chlubnie zakończył swój stosunek z dziećmi i robi sobie z tego wyrzuty, postanawia zazwyczaj uniknąć tej nieprzyjemności na nowej posadzie przez stosowanie nowych, jego zdaniem lepszych metod wychowawczych. Po pewnym czasie przekonuje się, że powtarza się ta sama historja z poprzedniej posady, a nawet w gorszem jeszcze wydaniu. Bo biedny wychowawca przypuszczał, że na tej posadzie będą tylko dobre jednostki, a złych typów nie będzie: rozpocznie stosunek łagodny i grzeczny, wszystko pójdzie jaknajlepiej. Biedny, bo żądał ideałów, tymczasem ich nie znalazł, bo znaleźć nie mógł, a nawet nie powinien ich żądać. W każdej szkole będą dzieci dobre, grzeczne, lizuchy, obojętne, złośliwe, dokuczliwe i moralnie zaniedbane. O tem powinien każdy wychowawca pa-

miętać i zgóry się nastawić, że spotka dzieci różnych typów. Tak być musi! Jego pierwszem zadaniem powinno więc być poznanie dzieci. W pierwszym rzędzie poznać te najgorsze, które będą wykorzystywały słabą chwilowo orjentację nowego nauczyciela i popuszczą w swawoli. Te poznać — ich dobre i złe strony, a ile możności ujęcie ich dla siebie od razu, da nauczycielowi spokój i uchroni go przed awanturami. W taki sposób sparaliżuje ich zamiary. Nazwiska tych dzieci trzeba koniecznie od pierwszej chwili zapamiętać.

Jeżeli istnieje w klasie dziecko wpływowe, a takie jest wszędzie, nie należy lekceważyć jego rad i wskazówek; niestety dzieje się to tak często, i uczeń taki od razu staje się wrogiem nauczyciela i pociąga za sobą całą klasę. Drugi zasadniczy błąd, to łamanie ustalonych praw i zwyczajów. „Od dziś to będziemy tak robić“ — w dzieciach tkwi duch opozycyjny i czekają tylko na okazję, by zadrzeć z nauczycielem młodym, niedoświadczonym. Podniosą się głosy w tej chwili „my robimy tak już kilka lat i było dobrze, niech tak zostanie“ — a nauczyciel „robiliście tak, ale teraz zrobimy jak ja każę“ — wojna gotowa! Złą obrał drogę nauczyciel i nawarzył sobie niepotrzebnie kłopotu. Zmienić porządek można — ale powoli, stopniowo, bez wielkiego zapowiadania, a ewolucyjnie, tak że dzieci nawet nie odczują i nie zauważą, że zmieniły porządek pracy. Nie odniosą wrażenia, że robi się zamach na ich wolność, zwyczaje itp. To samo odnosi się i do dzieci uprzywilejowanych. Zasadniczo ich niema, ale właściwie to są. W pewnej szkole nauczyciel wymagał od dzieci krótkostrzyżonych włosów. Po długich kłótniach, sporach, pertraktacjach, jeden uczeń wywalczył sobie prawo noszenia długich włosów. Był on nauczycielowi za to wdzięczny, a że był lubianym przez całą szkołę dla swej jowialności, nie brano nauczycielowi za złe uprzywilejowania go. Odróżniał się z wszystkich. — Było w porządku tak długo, dopóki był nauczyciel, który dał pozwolenie na noszenie „fryzury“. Nastąpiło przeniesienie — nowy wychowawca jako swój pierwszy obowiązek uważał za stosowne znieść przywilej tego w gruncie rzeczy bardzo dobrego chłopca i wprowadzić równouprawnienie. „Co ty będziesz się wyróżniał, czyś ty lepszy, od nich? — musisz i koniec“. — Nie pomogło nic. Nauczyciel nie wniknął w historję tej „fryzury“ — nakazał i stało się! Chłopiec, przyjaciel dawnego nauczyciela i wpływowy w klasie, stał się obecnie zaciętym wrogiem obecnego wychowawcy i zbuntował całą klasę. Dokuczał ile mógł — klasa mu dopomagała, bo stanęła po jego stronie. Zamiast się zorjentować w sytuacji, rozejrzeć się, poznać życie dotychczasowe, rozpoczął pracę nową, nowy rygor, — a skutek ten, że to co było dobrego zepsuł zupełnie. Taki nowy wychowawca nie powinien się rwać z reformami — ma przecież dosyć czasu, by szkołę przerobić według nowego planu. Początkowo niech nic

nie robi, tylko patrzy, potem krok za krokiem przeistacza życie szkolne, tak że dzieci nawet nie zauważą zmian i buntować się nie będą. Często ma też miejsce chwalenie dzieci z poprzedniej posady. „A tam to były dzieci" albo „na poprzedniej mojej posadzie coś podobnego by się nie mogło zdarzyć — albo takich dzieci jak tu, jeszcze nie miałem, chociaż byłem już na trzech czy czterech posadach!" Jest to poprostu zawracanie głowy — dzieci o tem wiedzą, uśmiechają się i traktują to jako wypowiedzenie niepoważne. Nauczyciel w taki sposób ujmując sprawę, nawet się kompromituje. Przecież razem z nim przychodzą do wsi liczne wiadomości o nim, wersje itp., które czasami wprost o czemś innem mówią, aniżeli on sam. Lepiej zrobi wychowawca, jeżeli tak kwestji ujmować nie będzie.

Wspomnę jeszcze o jednej rzeczy, mianowicie o rozdzielaniu nagród. W niejednych szkołach praktykuje się tak, że wprowadza się systematyczne obdarzanie dzieci drobiazgami w nagrodę za zachowanie, uczenie się itp. Nagrodą są często cukierki, jabłka, obrazki itd. Nie wchodzę w tej chwili w znaczenie pedagogiczne takiego zwyczaju, lecz pragnę zwrócić uwagę na szczegół czysto techniczny. Nie należy rozpoczynać obdarzania systematycznego, ciągłego, które ma wejść w życie, w szkolny program wychowawczy, rzeczami, których w przyszłości może nie będzie można dzieciom dostarczyć. Dla braku tych przedmiotów trzeba będzie obdarzanie przerwać. I tak rozpoczął jeden z nauczycieli z początkiem roku szkolnego obdarzać dzieci jabłkami w każdą sobotę za grzecznie spędzony tydzień. Warunek uzyskania tej nagrody: ani jedno upomnienie w ciągu tygodnia za złe zachowanie. W jesieni nagroda ta nie stanowiła dla dzieci większego zainteresowania, gdyż dzieci w tym czasie miały dość własnych jabłek. Natomiast zimą dzieci o tę nagrodę bardzo się ubiegały. Wszystko było dobrze, dopóki nauczyciel miał jabłka. Gorzej się stało, gdy zapas się skończył. Trzeba było piękny ten zwyczaj przerwać i sprawić dzieciom w chwili największego zainteresowania się nagrodą — pewnego rodzaju rozczarowanie i zawód. Dokonując wyboru nagrody, trzeba zgóry przewidzieć, czy ewtl. w przyszłości nie napotkam na trudności. Jeżeli tę możność można przewidzieć, to lepiej nie rozpoczynać, a wybrać taką rzecz, której uzyskanie będzie zawsze możliwe. Lepszy od jabłka będzie cukierek — jeszcze lepszy jest obrazek, kupiec, u którego nauczyciel uskutecznia zakupy szkolne bezinteresownie je doda w każdej chwili. Dziecko, które zdobyło największą liczbę takich obrazków w ciągu roku można specjalnie czemś wyróżnić przy końcu roku szkolnego; — można ustalić kilka większych nagród rocznych za najliczniej uzyskane obrazki za grzeczność.

Na tych uwagach kończę swoje urywkowe uwagi o momentach wychowawczych. Życie szkoły nasuwa mnóstwo takich

kwestyj, których niesposób ująć w całokształt choćby w pracy jak najobszerniejszej. Szkoła — to życie, to gromada krzykliwej, niesfornej, egoistycznej dzieciarni. Niespodzianek moc, a każda niespodzianka wymaga innego rozwiązania, innego ujęcia i innego załatwienia. Dobrze robi ten nauczyciel, który zgóry się nastawia na nieprzewidziane wydarzenia. Biorąc życie szkolne tak zgrubsza, to można w niem zauważyć momenty wspólne w wszystkich miejscowościach. Dużo rzeczy się powtarza — i dobrze właśnie robi ten wychowawca, który sobie powie, że muszą się zdarzyć takie a takie wypadki — i tak je załatwię. W własnym interesie więc należy bacznie śledzić życie szkolne, kompletować wypadki i dostosowywać do nich odpowiednią taktykę.

Maksyma zasadnicza: nie pozwolić się zaskoczyć, a na wszystko być odpowiednio przygotowanym.



1) Do członków Kół: Gruta, Jezierce, Osie, Świekatowo, Chełmno, Dąbrowa Chełm., Nowacerkiew, Nowe, Chełmża i Tczew.

W miesiącu maju wysłaliśmy do Zarządów wyżej wymienionych kół monita kasowe i organizacyjne. Koła te bowiem od dłuższego czasu nie odstawiają składek członkowskich i nie okazują jakiejkolwiek pracy organizacyjnej. Zarząd Oddziału nie widzi innego wyjścia (po kilkakrotnych prośbach), jak przystąpić do skreślenia wymienionych kół z swej ewidencji. Jeżeli do nowego roku szkolnego koła te nie zabiorą się do pracy, Zarząd Oddz. wstrzyma wysyłkę wszelkich czasopism organizacyjnych. Za wszelkie konsekwencje, przykre dla członków tych kół, odpowiedzialność ponosić będą jedynie ci koledzy, którzy doprowadzili do takiego stanu rzeczy. Tą drogą zwracamy się jeszcze raz do wszystkich członków, ażeby podjęli prace organizacyjne na swym terenie.

2) Ze względu na wakacje letnie prosimy pomyśleć o ściągnięciu składek za miesiące wakacyjne. Praktyka bowiem wykazuje, że następuje tu pewna przerwa, przez co powstaje dług w kołach, z którego następnie trudno się wywiązać.

3) Tegoroczny Walny Zjazd Krajowy odbędzie się w Gdyni w dniach 20—21 czerwca br. Szczegóły Zjazdu podane są w ostatnim nr. Nauczyciela Polskiego. Oddział nasz. na terenie którego

Zjazd się odbywa. jest specjalnie nim zainteresowany. Polecamy wobec tego, ażeby wszyscy członkowie, których na to stać, przyczynili się przez jak najliczniejszy udział do uświetnienia Zjazdu. Krótko po Zjeździe, w dniu 23 czerwca br., odbędzie się poświęcenie i oddanie do użytku Domu Wypoczynkowego na Jastrzębiej Górze. I ta uroczystość powinna licznie ściągnąć naszych członków. Zgłoszenia wysyłać: p. Ogrodowski — kier. szkoły, Gdynia-Oksywie. Delegatów Oddziału zgłasza Zarząd Oddziału.

4) Prezesom Kół polecamy, ażeby zaraz z początkiem roku szkolnego lub też już w czasie wakacyj, przyciągnęli do pracy organizacyjnej wszystkich tych członków, którzy wracają obecnie z W. K. N.

5) Najprawdopodobniej z początkiem roku szkolnego będzie bardzo dużo przeniesień. — Nowych kolegów należy natychmiast wciągnąć do organizacji. Na prezesach kół ciąży obowiązek meldowania przeniesionego kolegi w nowem kole. Jeżeli nie wiadomo do którego koła dana miejscowość należy, meldować takiego kolegę trzeba do Zarz. Oddz.

6) Prosimy pamiętać o podawaniu Zarządowi Oddziału zmian w adresach, aby uniknąć chaosu w wysyłce czasopism, który zwykle ma miejsce z początkiem roku szkolnego.

7) Liczni koledzy udający się na kursa wakacyjne winni pamiętać, że i tam trzeba szerzyć naszą ideologję i przyczyniać się tem samem do rozwoju organizacji. W miejscowościach na Pomorzu, w których zbierze się na kursach większa ilość naszych członków, należy urządzić wieczorek dyskusyjny na temat zagadnień organizacyjnych. O odbyciu takiego koleżeńskiego spotkania należy powiadomić Zarz. Oddziału, aby ten mógł wysłać swego delegata. Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na tym koledze prezesie, w którego miejscowości odbywa się dany kurs. —

Zarząd Oddziału.



CZERSK.

Zebranie miesięczne naszego Koła odbyło się w sobotę, dnia 6 maja b. r. Porządek obrad był następujący: 1) Zagajenie i przywitanie gości. 2) Lekcja i referat na temat: „Nauczanie łączne". 3) Przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 4) Sprawozdanie ze Zjazdu w Toruniu. 5) Sprawy Koła. 6) Wolne głosy. 7) Zakończenie.

Zebranie zagaił kol. prez. Małkowski. Zgodnie z porządkiem obrad przeprowadził p. Kamrowski, nacz. szk. ćw. z Kościerzyny, lekcje i referował na temat: „Nauczanie łączne". Pan Król zdał obszerne sprawozdanie z Zjazdu w Toruniu. Po wyczerpaniu poszczególnych punktów progr., zakończono zebranie pieśnią: „Kochajmy się bracia mili"!

LNIANO.

Zebranie zagaił Prezes p. Januszewski. Obecni byli na zebraniu wszyscy członkowie, oraz w charakterze gości koleżeństwo tegoż rejonu. Z powodu już przeciągłej konferencji rejonowej pominięto przeczytanie protokółu, oraz mniej ważne sprawy. Rozpatrywano natomiast bardzo dokładnie okólnik w sprawie wnoszenia wniosków o dodatek na mieszkanie. W wolnych głosach omawiano sprawę zwrotu kosztów dla jednej koleżanki i kolegi — dotyczącą całego rejonu. Po omówieniu tych najważniejszych punktów i wyczerpaniu porządku dziennego zakończono zebranie.



SZKOŁA ŚLĄSKA — Miesięcznik — Organ Śląskiego Okręgu Stow. Chrześc. Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz. Katowice nr. 5—6.

Na treść zwiększonego n-ru złożyły się różne zagadnienia jak: Program X. Walnego Zjazdu Delegatów Oddz. Śl. — Tezy do referatów zjazdowych. — Gilner Józef: Geneza i niebezpieczeństwo materjalizmu dydaktycznego. — W. Mandzel: Nauka śpiewu, jako czynnik pomocniczy w nauczaniu innych przedmiotów. — Jan Passenaua: Ks. Konstanty Damroth — wieszcz śląski. — Głosy na czasie: O pierwiastek religijny w wychowaniu. — O godność osobistą nauczyciela. — Antoni Sylwester: O szacunek dla nauczycielstwa. — Z praktyki szkolnej: A. K. Feilhauer: Lekcja nauki religji w oddziale I. — Urbańczyk J.: Lekcja praktyczna, przeprowadzona systemem nauczania łącznego. — Jan Paszenda: Gramatyka w kl. II. — Z sekcji Pedagogicznej: Zagadnienia „Samorządu uczniowskiego". Wychowanie państwowe (literatura). Sprawozdania — Kronika. Nowe książki — Recenzje — Czasopisma.

Ważne artykuły tego numeru zaznajamiają nas z ciekawemi momentami — A Sylwester porusza zasadnicze elementy, wyrabiające i wpływające na szacunek dla nauczycielstwa ze strony społeczeństwa. Wykazuje dwie strony a) nauczyciel, b) społeczeństwo. — Rozwija autor i uzasadnia. oraz wskazuje środki. któremi nauczyciel musi się posługiwać, — i warunki. które musi wypełnić, a wtedy zaskarbi sobie ten szacunek. Znajdujemy też lekcje prowadzone w/g nowego systemu to jest sposobem nauczania łącznego.

PRZYJACIEL SZKOŁY. — Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego Poznań, 1933 r. Nr. 10, 11.

Treść: nr. 10. Dr. Cz. Skopowski: Organizacje młodzieży szkolnej. — Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej. — 700-lecie miasta Torunia: Toruń polski. — M. Koza: Język polski w Toruniu. — Dr. O. Steinborn: Odnowiony przywilej chełmiński. — Dr. F. Kulański: Uwzględnienie potrzeb życia gospodarczego. — Z. Gryń: Ochrona przyrody a szkoła powszechna. — Pierwsze święto lasu. — E. Jarmulski: Idea ochrony przyrody w czytankach jako wykładnik wych. państw. — J. Mendzel: Organizujmy akcję wycieczkową. — Do naszego morza. — J. Tietz: Ogród szkolny jako idea pedagogiczna. — Nowe książki — Różne wiadomości — Nowości wydawnicze — Widoki wybrzeża polskiego morza. nr. 11 Dr. J. Kuchta: Dz. wstępujące do szkoły — St.

Nieborak: Egocentryzm dziecka i wynikające z niego wskazania wychowawcze i dydaktyczne. — St. Czarnecka: Osobowość — Dr. F. Kuchański: Plan pracy kierownika szkoły powszechnej. — M. Wyrwiński: Uczenie się pod kierunkiem w szkole powszechnej. A. Urbański: O aktualizacji w nauczaniu w odniesieniu się do Niemiec. — Różne wiadomości — Leksykon — Ogłoszenia. —

Jak widać to nr. 10 podaje cały szereg artykułów oprowadzających czytelnika po całej naszej kochanej i bogatej ziemi polskiej (patrz działalność Kół Krajozn.). Szczególnie wyróżnione jest Pomorze z najstarszym grodem stolicą Pomorza Toruniem i jego zabytkami — oraz najmłodsza „Córa Polski" Gdynia i jej port. — Liczne zdjęcia, oraz statystyki mówią o bogactwie i o sile Polski — Nr. 11 — wprowadza czytelnika w pracę zawodową. Artykuł Dr. Kuchty — obszernie omawia, duchowe i psychiczne przeżycia dziecka, które wstępuje do szkoły. Z wskazówek tych dużo korzysta nauczyciel stosując i odnosząc się do nowowstępujących dzieci tak, jak wskazał autor.

PRZEGLAD PEDAGOGICZNY — Tygodnik Org. Tow. Nauczyciel Szk. Śr. i **Wyższ. T. N. S. W. — Warszawa 1933, Nr. 19, 20.**

Treść: Nowe normy. — Zygmunt Deuter: Prace piśmienne z historji. J. K.: Rewolucjonista szwajcarski. — St. Pszon: Uczenie się pod kierunkiem w zakresie języków nowożytnych. — St. Straszewicz: Ciekawa próba metodyczna. — W sprawie kwalifikacji nauczycieli. — Z życia T. N. S. W. — Komunikaty — Normy plac i wpisów T. N. S. W. — Sezon letni na Helu i w Krynicy.

ROBOTY RĘCZNE I RYSUNKI — Miesięcznik — Org. Sekcji Naucz. R. R. i R. L. Z. N. P. — Warszawa 1933 nr. 5.

Treść: K. Homoles: Założenia malarskie i zał. wychowawcze ćwiczeń rysunkowych. — J. Książek: Znaczenie praktyczne nauczania r. r. i rysunku. — A. Korp: Roboty z taśmówki. — F. Waskowski: Rysunek pamięciowy z obserwacji i kształcenie wyobraźni przestrzennej, — J. Tobiasz: Pogawędźmy sobie. — H. B.: Obcinanie i zastosowanie butelek. — Komunikaty — Różne wiadomości — Odpowiedzi.

POKŁOSIE SZKOLNE — Miesięcznik — Org. Poradni Pedag. Naucz. Szkół Powszechnych w Płocku — Płock 1933 — nr. 10.

Dr. Karol Drewnowski: Rola „dozorców" i „nauczycieli" w okresie powstania kościuszkowskiego. — D. Ejzenberg: Jak rozwijać zmysł estetyczny i poczucie piękna u dzieci w szkole powsz. — St. Gołębiewski: O nauczaniu ortografji w najnowszych klasach szkoły powszechnej. — Recenzje — Kursy wakacyjne.

MŁODY POLAK — Dwutygodnik Ilustrowany — Dla młodzieży polskiej — Wydawnictwo — Oddz. Śl. Chrześc.—Narod. Naucz. Szk. Powsz. Katowice 1933 — nr. 10.

Młody Polak to najtańsze pisemko dla dzieci. Bogato ilustrowane, — doborowe artykuły dla dzieci, powiastki, bajeczki. — To bajecznie tanie pisemko jest pomocą dla nauczyciela — przynosi mu bowiem szereg ciekawych wybranych z życia dz. pogadanek. Ostatni numer zawiera: — Do młodych (wiersz) — Prof. I. Mościcki ponownie Prezydentem. — Bogu i Ojczyźnie (ofiary na czerwiec). — Przed Tabernakulum (wierszyk). — Jak uczyć się wiersza na pamięć (artykuł i graficzne przedstawienie). — Wiosna (wiersz). — I głośne znowu w świecie imię Polski (lot St. Skarżyńskiego). — Nasz sklepik (wiersz). — Wojny Małego Karolka (przemiłe opowiadania, prawdziwe z życia dzieci z licznemi ilustracjami). Cały szereg drobnych wierszyków — Łamigłówki i rebusiki, pasjami lubiane przez małe dzieci.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY. — Org. Zw. Diecezjalnych Kół Ks. Prefektów — Warszawa 1933 Nr. 5.

Treść: Dr. K. Zagajewski wiz. szkół.: O tak zw. etyce kupieckiej. — Prof. Józef Sykulski: O twórczości literacko-religijnej młodzieży. — A. Iwa-

niecki: „Akademicka Pom—Bli". — Ks. B. Pągowski: Z kursu metodycznego w Warszawie. — Książki — Kronika — Resume.

ŻYCIE GOSPODARCZE A EKONOMIKA SPOŁECZNA.

Pod tym tytułem pojawiła się księga zbiorowa wydana świeżo przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie pod redakcją prezesa prof. Leopolda Caro. W skład książki wchodzą prace 32 ekonomistów polskich, dotyczące szeregu problemów ekonomicznych i socjologicznych: rolnictwa, przemysłu, ubezpieczeń społecznych, mieszkań, waluty, kredytu, przyrostu ludności, reformy studjów ekonomicznych, spółdzielczości, etatyzmu, roli morza, regjonalizmu, rodziny, wolności i równości, katolicyzmu wobec przesilenia. Wśród autorów wymieniamy profesorów szkół akademickich: Biegeleisena, Carę, Daszyńską-Golińską, Gurskiego, Hauswalda, Klapkowskiego, Konecznego, Korowicza, Kurnatowskiego, Ludkiewicza, Rosego, byłych ministrów Bertoniego, Gliwica, Klarnera, Kwiatkowskiego, Ludkiewicza, Stesłowicza, senatora Steckiego, posła Schimmla, prezesa PKO. Grubera, wicewojewodę Bileka, inspektorkę pracy Krahelską, dyr. dep. Manteuffla, dyr. Kołodziejskiego, dr. Paygerta, red. Piwowarczyka i Sławińskiego, inż. Romanowa i dr. Sondla, dr. Strzeszczewskiego, dr. Tomanka i dr. Krzetuskiego.

Książka daje na 331 stronach obraz dzisiejszego stanu rzeczy w tych wszystkich kwestjach i stawia szereg postulatów ze stanowiska interesów polskich. -Cena 20 zł.

Odezwa na „Święto Morza".

Z okazji zbliżającego się „Święta Morza" wydana została tej treści odezwa:

POLACY! Największym błędem dziejowym Polski było zaniedbanie spraw morza. Pozwoliliśmy, aby odwieczny wróg nasz rozsiadł się nad Bałtykiem i ugruntował tam swoją potęgę. Straszliwym skutkiem tego błędu był upadek i rozdarcie dawnej Rzeczypospolitej.

Dopiero wśród męczarni — niewoli Naród zaczął rozumieć, czem jest morze. Walcząc o odzyskanie własnego Państwa Niepodległego i Zjednoczonego, walczyliśmy o Polskę „z dostępem do morza".

Niema bowiem dla Polski niepodległości bez dostępu do morza, jak niema Jej zjednoczenia bez ziemi pomorskiej, od zarania dziejów przez lud polski zamieszkałej!

Wyrazem głębokiego zrozumienia, czem jest morze dla Polski, wyrazem nieugiętej woli utrzymania go na wieki i wyzyskania w całej pełni będzie tegoroczne „Święto Morza".

Obchodzić je będziemy w dniu 29 czerwca, po raz drugi w dziejach Polski!

Niechaj wszystkie dzielnice kraju, wszystkie miasta, miasteczka, osady i wsie, wszystkie ośrodki polskie na całej kuli ziemskiej, niechaj wszyscy Polacy, gdziekolwiek w dniu tym się znajdą, zjednoczą się myślą i czynem w tej wielkiej i podniosłej manifestacji.

W dniu „Święta Morza" okażmy, czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody pomorskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych, których wielka przeszłość i przyszły rozkwit są nieodłączne z potęgą Polski!

Polacy! Pamiętajcie, że przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat! Pamiętajcie, że Polska, oparta silnie o morze, potrafi wywalczyć sobie należne Jej miejsce wśród wielkich narodów i zdobędzie dla swych synów własne zamorskie tereny pracy!

Polacy! Naszą pokojową, twórczą pracę zakłuca rozzuchwalona i drapieżna zaborczość wroga. Rodzą się znowu zbrodnicze pomysły grabieży cudzych ziem, godzące bezpośrednio w całość i niepodległość Polski!

Odpowiemy na nie wszyscy, jak jeden mąż, że **każda próba zamachu na Pomorze, na prawa Polski w Gdańsku spotka zdecydowany opór całego Narodu!**

Pod tem hasłem Liga Morska i Kolonjalna rozpoczyna w dniu „Święta Morza" powszechną zbiórkę na „Fundusz Obrony Morskiej". Wyraźcie czynem wasze uczucia! Składajcie ofiarny grosz na obronę morza! Każdy grosz, przetopiony w spiż dział okrętowych, zapewni pokój i waszym dzieciom! **Liga Morska i Kolonjalna.**

„ŚWIĘTO MORZA" W GDYNI.

W przeddzień „Święta Morza", t. j. dnia 28 czerwca br. przybywa do Gdyni z rewizytą szwedzka marynarka wojenna. Uroczystości z tem związane połączone będą z obchodem „Święta Morza", którego program ustala specjalny komitet z Wicekomisarzem Rządu Inż. Szaniawskim na czele.

Podobnie, jak w roku ubiegłym przewidziany jest na ten dzień liczny zjazd delegacyj z poszczególnych dzielnic Polski, które korzystać będą z daleko idących ulg kolejowych, z wielu udogodnień w zakresie zakwaterowania i zaprowiantowania.

Na dowód łączności całej Polski z morzem odbędzie się symboliczne czerpanie wody morskiej do specjalnych urn, które przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń zawiozą do swoich siedzib.

AKCJA ZBIÓRKOWA W DNIU „ŚWIĘTA MORZA".

„Święto Morza", które się zapowiada, jako wielka manifestacja narodowa połączone będzie z powszechną zbiórką na dwa, tak istotne cele, jak Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Akcji Kolonjalnej. Znaczenie obu tych celów nie wymaga komentarzy.

W zapewnieniu należytej obrony naszego stanu posiadania, jak również w znalezieniu dróg dla naszej ekspansji musi wziąć czynny udział cały Naród pod hasłem: **„morze i kolonje to potęga Polski!"**

Zapowiedziana akcja przewiduje następujące formy zbiórki: pływające modele łódek, nalepki na okna, chorągwie i proporczyki oraz specjalne znaczki.

Każdy grosz złożony na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz akcji Kolonjalnej — to zrozumienie rzeczywistości i potrzeb chwili.

Każdy grosz dany na utrwalenie naszej siły morskiej, każda ofiara przeznaczona na powiększenie terenów emigracyjnych, to czyn obywatelski, którego wyrazem ma być „Święto Morza".

KOLONJA DLA DZIECI:

Dyrekcja „Górki" (Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. Med. Rektora J.Brudzińskiego przy Zdroju w Busku, ziemia Kielecka) niniejszem zawiadamia, że z dniem **1 czerwca br. uruchamia Kolonje Sezonowe Lecznicze dla dzieci od 4—14 lat** z gruźlicą chirurgiczną lżejszego stopnia, reumatyzmem, anemją, skazami ustrojowemi etc.

Cięższe schorzenia leczone są w Sanatorjum czynnem cały rok. Z dnime 1. XI. 32 przyjmowane są również dzieci nerwowe i upośledzone umysłowo, oraz cofnięte w rozwoju — do specjalnego Oddziału, pod fachowem specjalnem kierownictwem.

Przy Sanatorjum — Szkoła. — Opłaty niskie. — Dzieci pracowników państwowych, za kartami skierowania lekarzy urzędowych, opłacają tylko 25 procent.

Instytucja społeczna.

Informacje pisemne: Busko—Zdrój, Górka — Tel. Nr. 18.

ULGI KOLEJOWE DO GDYNI NA „ŚWIĘTO MORZA"

Aczkolwiek tegoroczne „Święto Morza" odbywać się będzie w całej Polsce, to jednak do Gdyni zjadą delegacje wszystkich dzielnic kraju.

Celem ułatwienia licznym wycieczkom wzięcia udziału w uroczystościach gdyńskich. Liga Morska i Kolonjalna wyjednała w Ministerstwie Komunikacji daleko idące ulgi kolejowe. Z 17 zasadniczych punktów w Polsce, a mianowicie z Wilna, Brześcia nad Bugiem, Lwowa, Lublina, Przemyśla, Nowego Sącza, Krakowa, Katowic, Częstochowy, Łodzi, Warszawy, Kalisza, Poznania, Równego, Pińska, Stanisławowa, i Tarnopola wyruszą spe-

cjalne pociągi. Zniżki kolejowe do wyznaczonych punktów wynosić będą do 70 proc. Ryczałtowa opłata orjentacyjna za przejazd z Warszawy do Gdyni i z powrotem wraz z biletem wstępu na uroczystości w Gdyni wynosić będzie **14,— zł. 50 gr.** Do kosztów tych w zależności od jakości kwatery doliczona będzie kwota od 75 gr. do 8 zł.

Ze względu na ograniczoną ilość kwater wskazane jest jaknajszybsze zgłaszanie się do placówek „Orbisu" względnie Oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

KONKURS NA PLAKAT MORSKI.

Pod przewodnictwem rektora Akademji Sztuk Pięknych prof. Pruszkowskiego odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego na plakat propagandowy „Święta Morza". Pierwszą nagrodę otrzymała praca artysty malarza p. Surały, ponadto wyróżniono projekty B. Nowaka i E. Ernesta.

FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ a „ŚWIĘTO MORZA"

Prezydjum Rady Ministrów przekazało Lidze Morskiej i Kolonjalnej wyłączne prawo zbiórki na flotę wojenną. Potrzeba stworzenia silnej floty morskiej, tak aktualna w tej chwili, odczuwana jest żywo przez całe społeczeństwo i bez jego czynnego udziału jest nie do pomyślenia. Zapewnienie wybrzeżu naszemu, a co zatem idzie całemu Państwu należytego bezpieczeństwa jest sprawą niezwykłej wagi i dlatego w dniu „Święta Morza", które będzie mobilizacją sił moralnych i intelektualnych narodu, nie tylko przez manifestację uczuć damy wyraz niezłomnej woli trwania nad Bałtykiem. Zrozumienie nasze dla konieczności powiększenia Funduszu Obrony Morskiej musi wyrazić się w ofiarnym geście całego społeczeństwa. Wolność na morzu może być dziełem tylko nas samych.

MŁODZIEŻ SZKOLNA W DNIU „ŚWIĘTA MORZA".

Wczesne tegoroczne wakacje uniemożliwiają młodzieży i dziatwie szkolnej wzięcie masowego udziału w „Święcie Morza". Chcąc jednak związać młode pokolenie ze sprawami morza Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowiło w ostatnich dniach roku szkolnego urządzić specjalne uroczystości poświęcone całkowicie naszej wolności morskiej.

Inicjatywę tą uznać należy ze wszech miar za celową, gdyż przez budzenie w młodzieży zamiłowań do morza będziemy ją mogli zahartować dla przyszłości.

KOMITETY WOJEWÓDZKIE „ŚWIĘTA MORZA".

W bieżącym tygodniu we wszystkich miastach wojewódzkich powoływane są z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej lokalne Komitety Obchodu „Święta Morza", w skład których wchodzą przedstawiciele organizacyj społecznych, zawodowych i gospodarczych. Wspomniane Komitety przystąpiły już do intensywnej akcji, której szczytowym punktem będą masowe rezolucje, dotyczące morza i Pomorza, uchwalane przez poszczególne miasta gminy, samorządy, związki, stowarzyszenia, bez względu na zakres ich zainteresowań.

Komitety Wojewódzkie opracowują jednocześnie program obchodu i formy zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

Na czele Komitetu Stołecznego stanął Wojewoda Jaroszewicz.

„ŚWIĘTO MORZA" W TRADYCJI.

Zwyczaj obchodzenia „Święta Morza" przejdzie niewątpliwie do tradycji i będzie po wszystkie czasy uroczystym hołdem dla Bałtyku, wiecznego symbolu potęgi i bogactwa Państwa. „Święto Morza" bowiem jest połączeniem pięknego obrzędu wianków z pradawnem pogańskiem „Świętem Sobótek", które Liga Morska i Kolonjalna przekuła na powszechną manifestację na cześć polskiego morza i siły, wyobrażanej w dawnych czasach w święcie ognia.